TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

REDAKTOR: L. ICZAKOWSKI

NR. 11 LISTOPAD ROK 1927

UROCZYSTE OTWARCIE

POLSKIEJ WYSTAWY GRAFICZNEJ

W POZNANIU

ODBĘDZIE SIĘ

W NIEDZIELĘ 27 LISTOPADA 1927 ROKU
O GODZINIE 11 PRZED POŁUDNIEM

WOBEC PRZEDSTAWICIELI WŁADZ - KUPIECTWA PRZEMYSŁU - HANDLU - RZEMIOSŁA i PRASY

OD GODZINY 12-TEJ WYSTAWA OTWARTA DLA PUBLICZNOŚCI; OPRÓCZ TEGO CODZIENNIE O GODZINIE 9-TEJ RANO DO 6-TEJ WIECZOREM

WSTĘP NA WYSTAWĘ WOLNY

UPRASZAMY O DOBROWOLNE DATKI NA BIBLJOTEKĘ P.T.G

SPIS WYSTAWCÓW

Polskiej Wystawy Graficznej w Poznaniu na sali Domu Akademickiego „Bratnia Pomoc“ Św. Marcin 40. Otwarta od dnia 27 listopada do 4 grudnia 1927.

POZNAŃ

Zakład Graficzny F. K. Ziółkowski — Górna Wilda 122
Drukarnia Katolicka T. A. — ul. Raczyńskich 13/14
Drukarnia L. Kapela — ul. Wrocławska 18
Drukarnia i Introligatornia Poradnika Gospodarskiego — Sew. Mielżyńskiego 24
Drukarnia J. Goździejewskiego — ul. Wielka 20
Drukarnia W. Tomaszewskiego — ul. Strzałowa 2a
Introligatornia Przesławski i Cierniak — ul. Wodna 27
Drukarnia W. Jarosz — Aleje Marcinkowskiego 21
Introligatornia Wł. Zdrojowskiego — ul. Strzelecka 19
Państwowa Szkoła Sztuki Zdobniczej — ul. Jezuicka 5
Chemiczna Fabryka „Eska“ — Fr. Ratajczaka
Polskie Towarzystwo Graficzne
Dokształcająca Szkoła Przemysłowa

KRAKÓW

Miejskie Muzeum Przemysłowe im. Dra Adrjana Baranieckiego — ul. Smoleńska 9
Introligatornia Roberta Jahody — Gołębia 4.
Zakłady Graficzne T. Jabłoński i Ska — Franciszkańska 4
Zakłady Graficzne „Ryngraf“ — Krupnicza 6
Zakłady dla przetworów papierowych — Płaszów

WARSZAWA

Drukarnia Techniczna S. A. — ul. Czackiego 3/5
Odlewnia czcionek Jan Idźkowski — Starościńska 2

BYDGOSZCZ

Drukarnia Handlu i Przemysłu A. Mamach i S-ka — ul. E. Warmińskiego 13

GRUDZIĄDZ

Drukarnia Wiktora Kulerskiego — Grudziądz-Tuszewo

OSTRÓW WLKP.

Zakłady Chemiczne „Veritas“

TARNÓW

Drukarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie — ul. Wałowa

SZTUKA GRAFICZNA

(Na otwarcie Polskiej Wystawy Graficznej Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu w dniu 27 listopada 1927 r.)

Zrodziła się sztuka graficzna wtenczas, kiedyto człowiek doprowadził swoje przejawy życiowe do poziomu, nacechowanego pewną kulturą i kiedy dla tej kultury począł szukać wyrazu plastycznego, trwałego, kulturę tę symbolizującego. Do tego wyrazu plastycznego dochodzono drogą wiekowej ewolucji. Były więc pojęcia na kamieniu czy też na tabliczce woskowej wyryte, były papyrusy hieroglifami ozdobione, rozkwitała przez pewien czas książka o wysiłku syzyfowem, książka ręcznie pisana, powstała wreszcie czcionka Guttenberga i przez paręset lat stale się rozwijająca, stworzyła teraźniejszą zmechanizowaną sztukę graficzną. Wyszła więc sztuka graficzna z rękodzielnictwa domowego, przeszła więc przez setki lat w formie rzemiosła artystycznego, aż stała się dzisiaj wielkim przemysłem artystycznym. Musimy sobie uprzytomnić, że tak aktualne dzisiaj umaszynowywanie grafiki groziło zagładą inicjatywie artystycznej w tej dziedzinie. Zdawało się więc ludziom, że wystarczy stwożyć li tylko dobrych techników graficznych, z drugiej znów strony wciągano artystów-plastyków do walki z maszyną. Po krótkim czasie wykazało się jednakże, że wychodzono z założenia zupełnie nieracjonalnego, fałszywego. Nie może bowiem ani artysta-plastyk, niezapoznany dostatecznie z techniką graficzną, ani technik graficzny, niezapoznany z sztukami plastycznemi, stworzyć dzieła sztuki graficznej w prawdziwem słowa tego znaczeniu. Powyższych słów treść wzięło sobie za zasadę przy organizacji swej Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu. Towarzystwo ma na celu podnosić poziom swych członków pod względem technicznym i artystycznym w formie jak najbardziej związanej. Otwierając dzisiaj naszą drugą wystawę, staramy się w skromnych rozmiarach pokazać wszystkim grafiką się interesującym, nasze z góry określone zadanie, zadanie poważne, któremu oddani jesteśmy całą duszą.

Cześć grafice!

Poznań, w listopadzie 1927 r.

M. Ziółkowski

KSIĄŻKA I JEJ POPRZEDNICY

Poprzednikami książki w znaczeniu przekazywania wiadomości były niegdyś m. in. przedmioty symboliczne o pewnem stałem znaczeniu, jak broń, czaszki zwierzęce, rogi, zęby itp. ustawione w pewnym wiadomym porządku, który zmieniony wyrażał co innego. Prastare narody, jak Chinczycy, mieszkańcy Meksyku, Peru itd. miały już więcej postępowe „książki" węzełkowe. Taki twór zwęzlało się bowiem z pewnej ilości sznurków i nici, a różne rodzaje węzłów oraz długość i grubość pojedyńczych sznurków wyrażały pewne pojęcia, słowa. Tajemnice takiej książki, znalezionej w grobie peruańskim, objaśnił jeden z krajowców, przez co udało się ją odczytać. Dalszem etapem był obrazowy sposób wyrażania się na ścianach mieszkań, narzędziach, kamieniach grobowych, tabliczkach drewnianych, korze drzewnej, kościach, skórze (także ludzkiej), liściach, tkaninach itd. W ten sposób pisano rylcem lub farbą, zachowały się całe dzieje plemion. Rysunki te przedstawiają ludzi, zwierzęta, broń, narzędzi itp. jako symbole, w czem mistrzami byli zawsze Indjanie, rysujący nawet na gładkiej stronie futer; pismo ich jednak stoi na najniższym stopniu pisma obrazkowego. Hieroglify Egipcjan były pismem stylizowanem, a więc najbardziej wykształconem wśród obrazowych. Fenicjanie rozwinęli pismo egipskie i utworzyli 22 liter. Ze znaków obrazkowych powstały głoskowe a więc sztuczne, bo nie dawały obrazu słów. Pismem takim posługiwali się Chińczycy, używając do pisania rylca metalowego na tabliczkach bambusowych, później zaś drewienek — na płótnie i jedwabiu. Ludy, jak Assyryjczycy, Babilończycy i Persowie używali pisma klinowego, rodzaju głoskowego, często o bardzo skomplikowanych grupach, pisząc na tabliczkach glinianych. Malowniczo przedstawia się pismo mohametańskie. Ze starosemickiego powstało pismo greckie. Ogromne znaczenie miał wynalazek papyrusu (około roku 3500 przed Chr.), wyrabianego z rdzenia rośliny tej nązwy, znajdującej się, wówczas w Egipcie, oraz na wilgotnych miejscach Syrji, Palestyny itp. Pisano na nim cienkiemi patyczkami, u końca rozmiękczonemi a zrobionemi również z papyrusu, które się maczało we farbie czerwonej lub żółtej. Zwoje papyrusu dochodziły czasem do długości 40 metrów, a szerokości 30 centymetrów; czytając, rozwijało się potrzebną część arkusza, nawiniętego na okrągły drążek. Rzymianie i Grecy pisali rylcem z metalu, zw. stylusem, początkowo na tabliczkach z drzewa, a czasem nawet z kości słoniowej, oraz z innych szlachetnych materjałów, powleczonych cienką warstwą wosku. Pismo, które nie miało być przechowane, usuwano z łatwością, wygładzając zapisany wosk. Później wynaleziono prawdziwe książki, zwane kodeksami, z kartkami, zrobionemi z kilku cieniutkich, pobielonych deszczułek, na których pisano barwnym ołówkiem lub pędzlem. Od Egipcjan przyjęli także Grecy i Rzymianie używanie papyrusu oraz pergaminu, znanego u nich już od prastarych czasów a wyrabianego z niegarbowanych skór młodych owiec i kóz. Na pergaminie pisano piórami trzcinowemi, podobnemi do naszych, później metalowemi. Zwoje pergaminu i papyrusu chroniono przed kurzem w futerałach, malowanych zwykle na czerwono i przechowywano celem lepszego zabezpieczenia, w skrzyniach z drzewa cedrowego lub cyprysowego. Papier wynaleźli Chinczycy podobno już na 100 lat przed Chrystusem. Arabowie zaś, złapawszy papierników chińskich około roku 750 po Chr., zmusili ich do wyrobu papieru w swych krajach; papier ten sporządzono ze szmat, kory drzewnej, włókien roślinnych i nitek konopji, obecnie zaś wyrabia się go, w postaci arkuszy z włókien roślinnych, które po wyciśnięciu płynu splatają się między sobą na podobieństwo tkaniny. Wielki rozwój przemysłu pa-

pierniczego datuje się od wybudowania w roku 1804 maszyny ciągłej, wyrabiającej bardzo szerokie wstęgi o znacznej długości (papier rotacyjny), oraz od czasu zastosowania żywicznego kleju roślinnego do sklejania miazgi drzewnej. Sposób pomnażania znany był już w starożytności; pisano zapomocą lustra, a później odbijano. Wynalazca ruchomych czcionek oraz ich odpowiedniego odlewania nastąpił w połowie 15 wieku, co było rzeczą niezmiernej wagi dla postępu cywilizacji. W Polsce drukowano książki już bardzo wcześnie, bo w roku 1465 przybył do Krakowa i założył drukarnię Günther Zainer, w roku zaś 1505 ukazała się tam pierwsza książka polska. Blisko 500 drukarń było czynnych w Polsce od wieku XV. do rozbiorów.



Pismo klinowe

KLASY GRAFICZNE W POZNANIU

Przy Dokształcającej Szkole Przemysłowej w Poznaniu zorganizowano pod dyrekcją p. dyrektora Stillera kilka klas graficznych dla zecerów, drukarzy, litografów i chemigrafów. Jak wiadomo, jest każdy uczeń aż do złożenia egzaminu zobowiązany uczęszczać do szkoły tej. Celem osiągnięcia wszystkich wiadomości, potrzebnych dlań w zawodzie jako pomocnik, kierownik lub pracodawca, przejść on musi niższy, średni i wyższy stopień nauki. O klasach tych, które śmiało zaliczyć można do najliczniejszych w Polsce szkół fachowych, pisano dotychczas bardzo mało. Należy więc placówką tą zainteresować szerszy ogół drukarski. Na wszystkie stopnie uczęszcza w roku obecnym około 80 uczni, tj. połowa ogólnej liczby uczni zawodu graficznego miasta Poznania. Czas nauki unormowano na 8 godzin tygodniowo. W godzinach tych wykłada się następujące przedmioty: Naukę o obywatelstwie i o Polsce współczesnej, korespondencję, książkowość, rachunkowość, kalkulację, ogólne wiadomości o drukarstwie oraz rysunki zawodowe. Dla dwóch ostatnich przedmiotów wyznaczono cztery godziny tygodniowo. Wystarczą one do zrealizowania planu nauki, ustanowionego na cały rok szkolny. Na 300 godzin rocznej nauki przypada na rysunki fachowe 155, na naukę ogólną o drukarstwie i grafice 30 godzin. Nauka o drukarstwie obejmuje następujące tematy: Piśmiennictwo średniego wieku, drzeworytnictwo, historję drukarstwa, materjały i surowce drukarskie, papiernictwo, czytanie rękopisów, zasady zestawu gładkiego, tabelarycznego i akcydensowego, algebrę i artmetykę graficzną, rozstawianie kolumn we wszystkich fazach i odmianach. Ponadto wykłada się we wyższych stopniach naukę o harmonji farb, teorję o stylach światowych i perspektywie, o rodzajach i konstrukcjach maszyn drukarskich, różnicę maszyn do składania, o przebiegu pracy w introligatorni, litografji, chemigrafji itp. Rysunki fachowe wykonuje się ściśle według zasad i obliczeń techniki graficznej. przyczem wyklucza się pracę szematową, by ucznia odzwyczaić od wstrętnego kopjowania wzorów. Zapomocą stałych wykładów o piśmie i ornamentach, oraz na przykładach pięknych pobudza się przyszłego towarzysza sztuki drukarskiej do zamiłowania zawodu, pracy twórczej i przyswojenia sobie własnego zmysłu kombinacyjnego. Przebieg pracy rysunkowej przedstawia się następująco:

Uczeń po otrzymaniu rysunku dla jakiegokolwiekbądź rysunku przystępuje do wykonania szkicu przedwstępnego, przyczem winien uwzględnić format papieru i marginesów, wybór pisma, ornamentów, farb itp. Po korekcie i pouczeniu nauczyciela następuje wykonanie rysunku samego. Motyw pracy takiej zastosowuje się ściśle do praktyki, uwzględniając przytem poziom wykształcenia ucznia. Kilka razy w roku odbywa się konkurs z nagrodami, celem uzyskania pięknego i wzorowego szkicu tytułu książkowego, karty polecającej, listownika itp. Rysunki i szkice wszystkich trzech klas graficznych wystawia się co rok na zbiorowej wystawie Szkoły Dokształcającej. Chcąc skuteczniej dojść do wytkniętego celu, przystępuje się na przyszły rok szkolny do urządzenia stałego kursu, przysposabiającego do egzaminu pomocniczego. Jest więc nadzieja, że należyte wykształcenie w drukarni przez mistrza oraz teoretyczne w klasach graficznych przyczyni się do lepszych rezultatów w przyszłych egzaminach. Dalszemu rozwojowi tych klas tamuje jedynie wielki brak materjału naukowego i literatury fachowej w języku polskim. Bibljoteka zawodowa Szkoły Dokształcającej posiada conajmniej 10.000 tomów i wielki wybór wzorów rysunkowych, mało jednakże w niej treści graficznej, za wyjątkiem kilku starszych czasopism niemieckich. Chodzi szczególnie o to, ażeby każdemu uczniowi uprzystępnić czytanie dobrej książki fachowej. Na te oto klasy mające niewątpliwie pewne znaczenie w podniesieniu drukarstwa w Polsce, zwracamy uwagę zwłaszcza pp. właścicielom i kierownikom zakładów graficznych. Przy większem zrozumieniu sprawy dałoby się naprawdę doprowadzić do nawiązania ściślejszej łączności między szkołą a ogółem drukarskim.

UCZEŃ I OBOWIĄZKI WOBEC NIEGO (CIĄG DALSZY)

O ile uczeń już dobrze pojął reguły składania i rozbiórki i umie je należycie zastosować w swej praktyce, można przystąpić do nauki korygowania. Pierwszą korektę winien nauczyciel sam przeczytać i uczniowi zrozumiale wytłomaczyć jakie błędy popełnił przy składaniu. Będą to błędy zasadnicze, jak nieproporcjonalne wciągi, rozbicie między słowami, dzielenie ostatniego słowa w ustępie, kolejność justunku końcowego wiersza ustępu itd. oraz błędy ortograficzne i gramatyczne (przedewszystkiem dzielenia). Tu trzeba wymagać od ucznia, by w domu pilnie uczył się ortografji i gramatyki, gdyż zaniedbując to, dziwić się nie możemy, że później oglądamy w drukach najrozmaitsze dziwolągi. Korygowanie zestawu czyni wpierw nauczyciel osobiście w obecności ucznia, objaśniając go szczegółowo o czynnościach przy temże. Przy tej sposobności musi nastąpić zapoznanie jego z przyjętemi znakami korektorskiemi, które winien zatrzymać w pamięci. Również od tego czasu musi zapoznać się z rachubą systemu drukarskiego, gdyż ważną rzeczą jest wiedzieć jaką część stanowi kropka, dzielnik itd. od fireta lub cicera, by dokładnie justować, chcąc uniknąć później narzekań maszynisty lub może nawet nieszczęść w maszynie. Prawidłowe trzymanie sztyletu przy korygowaniu jest także ważną kwestją, bo ile to narzekań słyszymy, że litery, które wymagają z powodu ich małej ilości lub delikatności dużo pieczołowitości, są bezlitośnie kaleczone. Jest to czynnik zaniedbania odpowiedniego pouczenia. Jak przy każdej innej czynności tak i przy korygowaniu nie należy ucznia naglić, by tenże mógł akuratnie pracować — przyczem przyzwyczajać, aby litery pozostałe zaraz odkładał w swoję miejsca. Gdy korygowanie pojął, można przystąpić do czynności trudniejszej, a mianowicie

do układu cyfrowego, kropkowanego. I tu właśnie wielką rolę gra umiejętność systemu drukarskiego, punktowego, w którym powoli musi się orjentować, by podołać z czasem układowi tabelarycznemu, który faktycznie wymaga dużej rutyny w rachunkach. Możemy iść dalej. Od czasu do czasu można mu dawać lepsze prace akcydensowe oczywiście wpierw z wzorów drukowanych, później z rękopisów. Tutaj musimy mu wyłożyć treściwie sposób ujęcia pracy, by ta wypadła po myśli swego przeznaczenia. A więc wytłomaczyć, dlaczego, to większe, to mniej podpadające — to mocne — to zwykłe itd. Przetrawienie tych wiadomości w umyśle, przyniesie mu wiele pomocy przy pracach z rękopisu, które można mu zlecić wtedy, gdy zauważymy, że już wyrobił sobie umiejętność w składaniu z wzorów drukowanych, przyczem zostawić mu swobodę działania w wyborze obwódek, pism i układu wogóle. Jeśli daną rzecz wykonał, to zaleca się, nie ze złością i furją, a z łagodnością i powagą wytknąć popełnione błędy — techniczne, objektywne i estetyczne, zawsze uzasadniając dlaczego ma być tak a nie inaczej. Obserwując pracę ucznia winien mieć składacz-nauczyciel wyrobione zdanie, czy tenże ma dość własnej pomysłowości, aby umiał z udzielonych mu wskazówek korzystać. Jeśli n. p. po pewnym czasie nabył przekonania, że uczeń do prac akcydensowych się nie nadaje, należy poczekać jeszcze pewien czas, a jeśli i później okaże się również niezdolnym, to lepiej będzie nie zamudzać dużo czasu przy nauce akcydensów, gdyż jest to dział, którego najlepszy składacz akcydensowy nie jest w stanie nauczyć, o ile uczeń nie posiada sprytu własnego w tym kierunku, nie mówiąc już o skłonności twórczej, którą dobry akcydensista posiadać także powinien. Trzeba wiedzieć, że jest to dział o tak rozlicznych odmianach i formach, że ujęcie jego w pewną formułę jest prawie że niemożliwem. Zrozumiała więc rzecz, że o ile nie da się w formę reguły ująć, nie można i według pewnych reguł nauczać. Biegły składacz nauczyciel może tylko umiejętność i spryt ucznia w tym kierunku swemi wskazówkami wydoskonalić i przedewszystkiem wyrobić w nim poczucie piękna.

W. M.

TO I OWO Z PRACY LINOTYPISTY

Linotypiści mają jednak przyjemną pracę. Siedzą robie wygodnie na krześle a cała ich robota to tylko odczytywanie rękopisów i suwanie palcami po klawiszach mechanizmu — resztę to już załatwia maszyna sama... Tak, pomyślał sobie zapewne już nieraz ten i ów z młodych adeptów „czarnej sztuki", ten i ów z kolegów starszych, którego nogi od ciągłej pracy „stojącej" zaczynają pomału wypowiadać posłuszeństwo i dlatego chętnie zamieniłby swą pracę na — „siedzącą". Tak koledzy. I praca linotypisty, podobnie jak każda inna, ma niezaprzeczalnie swoje przyjemności, ale tkwią one najmniej w powodach wyżej przytoczonych. Bowiem każdy z linotypistów, już po krótkim czasie zmienił zdanie, gdy na dobre skosztował pracy maszynowej. Gdyż „nie wszystko złoto, co się świeci". O ile zawód składacza ręcznego ma swoje ujemne strony, głównie z powodu wykonywania pracy stale w postawie stojącej, jest praca „siedząca" linotypisty niemniej uciążliwa, szkodzi nawet więcej zdrowiu. Wpływa ujemnie na narządy trawienia oraz na regularny obieg krwi w organizmie, skutkiem czego linotypista rychlej ulega chorobom żołądkowym oraz wrażliwszy jest na zmianę temperatury powietrza. Siedzenie na „krześle" ma także i z tego względu swą niemiłą stronę, aczkolwiek mniej ważną, że krzesła te są wszędzie innego ro-

dzaju i linotypista zmieniając pracę przy danej maszynie, przyzwyczaić się musi do pracy na innem krześle; zmiana zaś wysokości danego krzesła wpływa także na pozycję rąk, trzymanych podczas pracy nad klawjaturą. Gdy maszynę obsługuje pokolei dwóch różnych wzrostem linotypistów, mają oni przy używaniu danego krzesła różniące się nidogodności. Dalej wiele trudu i mozołu wymaga przyzwyczajenie się do pracy w pozycji siedzącej. Zwłaszcza później, po kilku latach pracy linotypiści odczuwają bardzo skutki stałej pracy w pozycji siedzącej, któremi przeważnie są: ogólne znużenie i jakoby ścierpnięcie całego korpusu, oraz wielka skłonność do zaziębienia podczas chłodnej i zimnej pory. Ile zaś wysiłku nerwów kosztuje praca przy linotypie, zwłaszcza w pierwszych latach, nim się opanuje znajomość mechanizmu możliwie dokładnie, o tem każdy linotypista miałby bardzo dużo do opowiadania. Zrozumieją to ci z kolegów branży graficznej, którzy obsługują maszyny skomplikowane. Łatwiej o usunięcie rzadkiej a niespodziewanej przeszkody w funkcjonowaniu mechanizmn w zakładach, gdzie maszyn linotypowych jest kilka i są koledzy z praktyka długoletnią. O wiele trudniej zaś tam, gdzie linotypista pracuje sam i pomocy w kłopocie szukać musi u kolegów w zakładach innych, nieraz zamiejscowym. Przeważnie wchodzą tu w rachubę części linotypu, przez które przesuwają się matryce podczas procesu s k ł a d a n i a, odlania i rozbiórki każdego poszczególnego wiersza, Dane części linotypu, bardzo precyzyjnie wykonane, z biegiem czasu ulegają zużyciu ewentl. uszkodzeniu, skutkiem czego prawidłowy bieg matryc podczas pracy bywa utrudniony. Następstwem tej nieprawidłowości są przeszkody w pracy w najrozmaitszej postaci, gdyż niedokładność nawet jednej drobnej części pociąca za sobą dalsze komplikacje. I tylko długoletniemu, rutynowanemu linotypiście uda się taką niedokładność wczas zaobserwować i zmniejszyć rozmiary przeszkód do minimum. Gdy zaś tej rutyny nie posiada, i właściwego błędu n i e w y k r y j e, jest w k ł o p o t a c h nielada — zwłaszcza gdy ma na maszynie pracę pilną i gdy często pan redaktor na nią czeka... W takich wypadkach okazuje się trudność sytuacji linotypisty, w jakiej bodaj znajdzie się którykolwiek z pracowników w przemyśle graficznym. Bo szukając trudnej często do wykrycia przyczyny niedokładności w funkcjonowaniu linotypu, pracuje równocześnie dalej, i tylko słuchem łowiąc podejrzane szmery mechanizmu. Obserwacja taka podczas uważnej, dokładnej i spiesznej z natury pracy trwa często dni kilka i więcej... Nie mamy dotąd statystyki co do ujemnego wpływu pracy w każdej z poszczególnych gałęzi grafiki na zdrowie pracowników. Można stwierdzić z całą pewnością, że zecernia mechaniczna stanęłaby wtenczas na czele w niewesołym rekordzie chorób nerwowych i innych z powodu trudnych warunków higjenicznych. Zmniejszyć zło mogłaby tu praca skrócona, lub też — co narazie najłatwiej do przeprowadzenia — czas pracy rozdzielony na dwie części, przynajmniej w porze zimowej, gdy praca odbywać się musi przy szczelnie pozamykanych oknach i dzwiach, a świeże powietrze do ubikacji dochodzi skąpo. Zdrowie pracownika, ten skarb najwyższy, wymaga koniecznie: albo ubikacyj pracy, urządzonych odpowiednio pod względem zdrowotnym, lub też skróconego ewtl. rozłożonego na dłuższe przerwy czasu pracy w linotypji. Życzyćby należało, by zrozumiały to obie strony — i pracownicy i pracodawcy. — Niełatwe warunki pracy linotypisty nie zniechęcą składacza ręcznego do przyjęcia propozycji kształcenia się na składacza maszynowego, bo wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę wyższe wynagrodzenie, co przy obecnych aż nazbyt minimalnych płacach jest ważnym i decydującym czynnikiem. Atoli sama płaca nie jest dostateczną rekompensatą za pracę w warunkach trudnych.

OSTATNI EGZAMIN MISTRZOWSKI W DRUKARSTWIE

Niedawno odbył się w Poznaniu ostatni egzamin mistrzowski w zawodzie graficznym. Przypuszczać można, że był to ostatni w naszym zawodzie egzamin, gdyż nowa ustawa przemysłowa, wchodząca w życie w połowie grudnia rb., stawia przemysł graficzny poza nawias rzemiosła. Temsamem staną się u nas zbędne wszelkie egzaminy. Możliwem, że w dalszem ciągu odbywać się one będą, tak samo jak egzaminy pomocnicze, w korporacjach, zrzeszeniach itp. Narazie jednak o tem nic pewnego powiedzieć nie można. Sfery miarodajne pozostawiają nas pod tym względem w niepewności. Należy więc odczekać jaka sytuacja wytworzy się w roku następnym. — Tymczasem podajemy tu ze względów zasadniczych krótki przebieg tego ostatniego w drukarstwie egzaminu. Razem zgłosiło się sześciu kandydatów, z których dwóch się z niewiadomych powodów wycofało. Program, podzielony na dwa dni, składał się z praktycznych i teoretycznych zadań fachowych i kupieckich. Do obliczenia zadano kandydatom dwukolorową jednodniówkę w formacie oktaw, przeplataną ilustracjami. Na ogół była to kalkulacja nie trudna; łatwa naprawdę dla szybko orjentującego się we wszystkich tajnikach kalkulacyjnych. Jednakże nie wszyscy kandydaci przygotowani byli na przeprowadzenie tego rodzaju dokładnego obliczenia, wymagającego gruntownej znajomości surowców, papieru, jego rozmiarów, wagę i cenę, dalej umiejętności oszacowania czasu pracy i wiele jeszcze innych warunków potrzebnych przy ustawieniu normalnego kosztorysu. Z zadania tego kandydaci nie wywiązali się należycie. W części teoretycznej stawiano pytania ściśle fachowe, dalej z towaroznawstwa, kupiectwa i książkowości; poruszono również dosyć drażliwe tematy jak ustawę przemysłową, prasową, ubezpieczeniową i podatkową. W końcu zadano ustawienie bilansu otwarcia drukarni i kilka prac korespondencyjnych. Wymienione przedmioty wymagają, jak widzimy, kilkuletniego starannego przygotowania, bez którego trudno przejść przy egzaminie z dobrym wynikiem. Do tego należy głębokie wnikanie we wszystkie sprawy, związane z zawodem graficznym. Egzamin mistrzowski to nie zwykła formalność otrzymania bez trudności prawo wyuczania uczni, lecz egzamin w całem tego słowa znaczeniu. Wymaga on ustawicznego pracowania nad sobą. Ostatni egzamin w zawodzie graficznym zdało dwuch kandydatów, reszta przepadła.

Z PRAKTYKI - DLA PRAKTYKI

ODBIJANIE.

Układ mocno wywiązany stawia się na środek fundamentu prasy lub aparatu do odbijania, równa się lekko drzewcem i czerni odpowiednim wałkiem. Przy równaniu układu nie powinien drzewiec być unoszony, lecz z miejsca do miejsca przesuwany. Uderzenia młotkiem powinny być nie za silne, mierne, gdyż nie potrzeba nadzwyczajnej mocy do zrównania czcionek. Nacieranie farbą powinno być równomierne, posuwając wałek z miejsca na miejsce. Mokry układ lub dawniej czerniony odbija się najprzód bez nacierania farbą, by wilgoć i starą farbę przez to usunąć; układ natenczas przyjmuje lepiej świeżą farbę. By osięgnąć dobre odbitki, należy baczyć na to, aby wałek i kamień do rozcierania farby był w należytem porządku. Farba powinna być miernie

nałożona i dobrze roztarta. By się otem przekonać, dotykamy się paznokciem kciuka do wałka, jeżeli paznogieć wtenczas jest lekko zafarbowany, lecz tak, że farba dobrze i zupełnie kryje, natenczas jest to najlepszym znakiem, że osiągniemy dobrą odbitkę. Przy większych układach należy cokolwiek więcej farby nałożyć, jednakże trzeba przy rozcieraniu zważać na to, by ono nie wydawało szmeru mlaskiego lub głośno syczącego, jest to oznaką. że nałożyliśmy zanadto farbą. Chcąc zbytnią farbę ściągnąć, bieżemy gładki, mocny papier w szerokości wałka, owijamy tenże, kładziemy na kamień i posuwamy wałek kilka razy po nim. Zdjąwszy potem papier z wałka, rozcieramy na świeżo pozostałą farbę; powtarzamy tę procedurę, jeżeli na kamieniu jeszcze zanadto farby mamy. Wałek do farby musi być gładki, bez zagłębień i nie dziurawy Wysuszone wałki namaczamy przed użyciem wodą zapomocą gąbki, wysuszamy potem ręką, posuwając ją po wałku tak długo, aż nie osiągniemy jakoby lekkiego przyciągania ręki do niego. Do odbitki używamy papier zwilżony, najlepiej satynowany. Odbitki powinny mieć z prawej strony więcej miejsca, by na niem móc nakreślać ewentualnie opuszczone przy składzie słowa lub zdania. Po nałożeniu papieru na układ kładziemy na to jeszcze jeden papier lub arkusz, następnie odpowiedni filc i przejeżdżamy cylindrem. Przy prasach ręcznych z należytemi przyrządami lub przy aparatach do odbijania używanie filców niepotrzebne, gdyż aparaty te mają już specjalny przyrząd. Przy odbijaniu większych układów naturalnem jest, by tłok miernie powiększyć. Przy odbijaniu szczotką układ musi być cokolwiek więcej czerniony, papier namaczany kładziemy na tenże, i używając miękkiej równej szczotki, wykonywujemy nią lekkie uderzenia, dopóki papier do ukladu nie przylgnie; kładziemy potem na to jeszcze jeden arkusz papieru i powtarźamy uderzenia szczotką, dopóki nie ujrzymy lekkiej cieni układu. Odbitkę zdejmujemy potem ostrożnie. Wykazuje się przy niej za wielki tłok, kładziemy ją wtenczas między dwa arkusze na prostą płytę i powtarzamy uderzenia szczotką, by arkusz zrównać. Odbitka taka będzie miała wygląd lepszy. Powinnością każdego składacza jest, by był w stanie wykonać dobrą odbitkę, korektor bowiem przy swojej tak już niewdzięcznej pracy będzie miał przytem pewną ulgę.

ILE MA WYNOSIĆ WCIĄG?

Zdarza się często, że zecer ma przy składaniu pewne wątpliwości co do wielkości wciągu. A jednak nie jest to zbyt trudne, gdyż się zna następującą zasadę: Na kwadrat przypada $^1/_2$ petyt wciągu, czyli przyjmujemy jako zasadę $^1/_8$ petyt na cicero. A więc przy szerokości układu n. p. 3 kwadratów wciąga się prawidłowo ($3 \times {}^1/_2$ petyt) = 6 ćwierćpetytów czyli cicero. Przy układzie petytowym wyniesie to $1^1/_2$ fireta, przy korpusowym zaś zaokrągla się na firet korpusowy, czyli 5 ćwierćpetytów, albowiem byłoby niepraktycznie dodawać tutaj jeszcze 2-punktową spację. Przy zaokrągleniu lepiej zawsze coś ująć niż dodać, aby wciąg nie wypadł za wielki. Odnosi się to do mniejszysh stopni od nonparelu do korpusu włącznie. Od cicera zaś począwszy, można przy zaokrągleniu celem osiągnięcia praktycznego wciągu $^1/_4$ lub $^1/_2$ petyt dodać. Dalszych przykładów podawać nie potrzeba, ponieważ zecer, znający powyższą zasadę, z łatwością ustalić może wielkość wciągu na każdą szerokość zestawu.

WYWIĄZYWANIE KOLUMN.

Sznur do wywiązywania powinien być nie za gruby, konopny i dobrze kręcony, koniecznie bez węzełków, suchy i mocny. Wywiązywanie wykonuje się w sposób następujący: Założywszy koniec przy narożniku zestawu, prowadzimy sznur wokoło tegoż, kładziemy go na wierzch początku i przyciągając miernie kładziemy go przy dalszych obrotach wzwyż przy

sobie leżąco. Przy ostatnim obłożeniu również zważać trzeba na to, by sznur u góry leżał, przyciągamy go potem, robiąc sypełek. Układ w ten sposób wywiązany nie rozluźni się nigdy, a odwiązywanie przy zaklinianiu form zawsze będzie ułatwione. Koniec sznurka i sypełka nie powinny być nigdy za długie. Po wywiązaniu zestawy przesuwa się sznur ostrożnie na środek wysokości pisma. Nauka wywiązywania należy do najgłówniejszych prawideł drukarskich. Przy układzie mniejszym wystarcza dwukrotne obłożenie sznurem, przy większych układach oktawowych, kwartowych i foljowych, przynajmniej trzy obłożenia.

WYKONYWANIE DRUKÓW KOPIJNYCH.

Bardzo często dostawają drukarnie zlecenie wykonywania druku kopijnego. Nie ulega wątpliwości. że jest to praca wymagająca wszelkiej akuratności i czystości. Ponieważ drukarnie nieraz narażone są na przykrości ze strony klijenta, który nie czuje się zadowolony z dostarczonych druków, przeto podajemy tu krótki przebieg pracy przy wykonywaniu druku kopijnego. Nasamprzód należy zaznaczyć, że do druku kopijnego nadaje się tylko dobrze klejony papier, o ile możności bezdrzewny. Do zestawu zaleca się wybrać pisma silniejsze i niezniszczone. Również ewtl. linje zachodzące w druku kopijnym, winne być nieskaleczone i z obrazkiem wyraźnem. Druk sam nie należy do przyjemności, gdyż prawidłowe jego wykonywanie zależy od wypełnienia kilku warunków. I tak zważać winniśmy na umiarkowanie ciepłą temperaturę w drukarni, gdyż powietrze suche utrudnia wykonanie równomiernego druku. Nadmierne nałożenie farby tutaj nic nie pomoże, a sprawę tylko pogarsza; osięgaliśmy bowiem tylko druk zasmarowany i nieodpowiedni, przy nałożeniu zaś mało farby druk nie osięgnąłby swej właściwości kopjowania. Do druku kopjowego używa się przeważnie zielone i fioletowe farby kopijne, które muszą być pełne w barwie i lekko rozpuszczalne. W drukarniach, mających częściej zamówienia na druki kopijne używa się wałków gumowych, przeznaczonych tylko do tego rodzaju druku. Wałki mogą być stare, lecz dobrze utrzymane. Jak już zaznaczono, jest skrupulatna czystość głównym warunkiem, celem osiągnięcia należytego druku. Wałki, farby i formę ochraniać winniśmy przed wszelkiemi substancjami tłustemi, nafty, terpentyny itd., dalej musimy również formę i kamień do rozcierania farby przed użyciem dobrze oczyścić, bo każda najdrobniejsza nieczystość utrudni nam wykonanie druku. Większe drukarnie posiadają specjalne maszyny do druku kopjowego. Najracjonalniej i wygodniej jest, jeżeli się ma większą ilość druków kopijnych do wykonania. lecz nie zawsze da się to przeprowadzić.

PRZEGLĄD CZASOPISM I DZIEŁ FACHOWYCH

RZECZY PIĘKNE Nr. 6 Organ Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Najnowszy zeszyt zawiera: dokończenie aktualnego artykułu p. t. „Kultura i sztuka“ Karola Homolacsa, opis wystawy papierniczej w Dreźnie skreślonej przez Marjana Ziółkowskiego i Kazimierza Hałacińskiego oraz artykuł Marjana Wisza o pisankach na tkaninach czyli batyku. Były Dyrektor Muzeum w Bydgoszczy Dr. Dobrowolski podaje źródłowy materjał odnoszący się do dwóch późno-gotyckich zabytków bydgoskich, (przyczynek do dziejów polskiej rzeźby i malarstwa). Zeszyt uzupełnia szereg ilustracyj między innemi: papierowe dekoracje teatralne, batyki, meble, rzeźby i t. d. Adres Administracji: Kraków, Smoleńska 9.

NASZE WKŁADKI

Do niniejszego numeru (11) Techniki Graficznej dołączyliśmy trzy bardzo efektowne wkładki, dostarczone przez Poznańskie Zakłady Graficzne. Pierwszą wkładkę wykonała drukarnia „Atlas" w Poznaniu w specjalny u nas niestety mało znany sposób. Drugą wkładkę (tytuł książki) dostarczyła znana ze swej wzorowej produkcji Drukarnia „Ostoja" w Poznaniu. Motyw Gdańska linoleoryt p. Domiczka wykonała drukarnia „Gazety Powszechnej".

PRZEDPŁATA TECHNIKI GRAFICZNEJ

KWARTALNIE 2,00 ZŁ WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ. PRENUMERATA ROCZNA 8,00 ZŁ. ŻESZYT POJEDYŃCZY 0,80 ZŁ.

KALENDARZE

NA 1928 ROK!

pięknie wykonane można nabyć 30% taniej niż gdzieindziej - Sprzedaż wyłącznie hurtowna - Wysyłka natychmiastowa koleją lub pocztą Żądać listownie w Zakładach Graficznych p. firmą

„ADOLF PAŃSKI" w PIOTRKOWIE

ulica Legjonów nr. 2 Telefon Piotrków Trybunalski nr. 55

O FARBACH W OGÓLNOŚCI

ŚWIATŁO DZIENNE A KOLORY

W R. 1666 angielski uczony Newton wykonał doświadczenie, że światło dzienne składa się z wszystkich barw. Do zaciemnionego pokoju wpuścił przez mały otwór promień światła słonecznego i otrzymał tym sposobem na przeciwległej ścianie jasną białą plamę. Następnie w bieg tego promienia wstawił kryształ szklany (prysmat) i zauważył, że promienie dostaje inny kierunek a łamane kryształem dają barwę różnokolorową t. zw. tęczową. Smuga światła rozpoczęła się od dołu barwą czerwoną, przechodząc zwolna w barwę pomarańczową, potem żółtą, zieloną, niebieską, błękitną, aż wreszcie u samej góry kończyła się barwą fioletową. — Tę smugę światła nazwał Newton widmem światła dziennego. Dalsze doświadczenia wykazały że światło dzienne nie składa sie tylko z 7-miu kolorów, lecz wprost z niezliczonej ilości barw. Barwa n. p. czerwona, nie wszędzie jest równo czerwona, na samem początku ciemniejsza, przechodzi potem stopniowo w wielką ilość odcieni, aby przy końcu być pomarańczową. Podobnie rzecz się ma z innemi kolorami. Trudno byłoby wprost określić wszystkie odcienie, do siebie łudząco podobne, a jednak nie mające jeden z drugim nic wspólnego. Przytoczone doświadczenie Newtona daje nam namacalny dowód, promienia słoneczne, które dla oka naszego naszego uchodzą jako białe, w rzeczywistości są złudzeniem, ponieważ łamane przez kryształ gdy nie biegną razem, oddają swą właściwą barwę. Chcąc swoje twierdzenie poprzeć faktem, Newton bierze tarcz okrągłą i dzieli na sześć równych części, maluje w przybliżeniu kolory tęczy i wprawia za pomocą skonstruowanej maszynki w szybki obrót. Okazuje się, że kolory zlewają się, nikną i tworzą białą plamę.

O FARBACH W OGÓLNOŚCI

Substancje do zestawiania farb osięgamy częściowo w stanie naturalnym, większą jednak część sposobem sztucznym. Rozróżniamy farby nieorganiczne i organiczne. Do pierwszych należą: 1. Naturalne nieorganiczne farby; farby ziemne, 2. Sztuczne nieorganiczne farby; farby mineralne. Do drugich t. j. organicznych: 1. Naturalne organiczne farby; farby roślinne lub zwierzęce, 2. Sztuczne organiczne farby, farby smołowe, sadze i laki drzewne.

FARBY ZIEMNE

zostają wydobywane w różnych miejscowościach kuli ziemskiej wprost z ziemi jako produkt naturalny. Po dokładnem oczyszczeniu, mieli je się kilkakrotnie, odpowiednio do temperatury, w jakiej się je praży, przez zmieszanie z innemi częściami ziemi, oraz dodatku tlenku metalu, wywołuje różne odcienie. Przygotowane w ten sposób dla celów drukarskich dostają się do handlu pod nazwą: siena, ugier, umbra, ziemia kaselska i inne. Farby ziemne rozstarte w pokoście, czystego druku nie oddadzą, nadają się jedynie jako mieszanka dla uzyskania pewnych odcieni. Autotypji oraz poddruków ziemną farbą drukować nie można, gdyż ziemistej właściwości mimo wszelkich starań usunąć się nie da. Wogóle druk farbami ziemnemi należy prawie do przeszłości.

FARBY MINERALNE

są również farbami ziemnemi, ponieważ posiadają pierwiastek mineralny, bywaja jednak wyrabiane sztucznie. Składniki używane do nich, zbliżone są do farb ziemnych, wytworzonych przez naturę. Pod nazwą błękitu berlińskiego, paryskiego, brążowego i miliorowego napotykami farby zawierające żelazo. Delikatny czerwonawy błyszczący błękit paryski, berliński lub brążowy uzyskuje się przez dodanie rozczynu żelazopotasowego.

O FARBACH KOLOROWYCH

Biała kremzerska, wyrabiana z białokruszu, biel kryjąca, srebrna, ołowiana nadają się do druku na kartonach kolorowych. Druk wymaga wielkiej uwagi, pokrycie dobre. Wymienić należy jeszcze biel cynkową, otrzymuje ją się bezpośrednio przez spalenie cynku, przyczem łącząc się z tlenem, zamienia się na tlenek cynku. Mało w użyciu, ponieważ nie kryje tak dobrze, jak wyżej wymienione. Czerwoną — cynober — osięga się przez silne połączenie siarki i rtęci. Nie da się zastosować do druku kliszy galwanizowanych i miedziorytów, ponieważ składniki jego oddziałują szkodliwie na miedź. Kryje silnie. Chcąc zastąpić cynober, fabryki preparują imitację, która w zupełności go zastępuje, nie tracąc koloru. Niebieska wyrabiana bywa w wielkiej ilości w saskich górach kruszcowych z rudy kobaltowej (tlenek kobaltowo-krzemionkowy). Używaną bywa do druku akcyj i banknotów. Najwięcej używaną jest „Milori". Farbę niebieską należy przed drukiem dobrze rozcierać, ponieważ w stanie nieroztartym druk zamazany, ciężko wysycha, rwie i brudzi. Inne odcienia Indigo, turecka niebieska, cesarska niebieska. Składnikami ultramaryny są glinka, sól glauberska lub soda, siarka i kwas węglowy. Dawniej wyrabianą też była w Chinach z kamienia lapis luzuli, używawanego również do klejnotów. Z powodu skąpych pokładów tego cennego kamienia, dla drukarstwa nie wchodzi w rachubę, bo za kosztowna. Odcień jej był bardzo czysty; nadawała się bardzo dobrze do mieszanek. Chrom żółty, to najwięcej używana farba żółta, uzyskuje się jako żółty osad łącząc rozczyn chromianu potasowego z rozczynem octanu ołowianego. Kryje silnie. Lepszą żółtą, t. zw. neapolitańską otrzymuje się przez stopienie soli kuchennej, azotanu ołowianego i kamienia

winnego. Mało w użyciu jest żółta cynkowa i żółta kadunium.

FARBY ROŚLINNE I ZWIERZĘCE

Dzisiaj zupełnie wyparte z rynku z powodu kosztownego ich wyrobu i uproszczonego sposobu fabrykacji. Warto jednak choćby dla wspomnienia słów parę nadmienić. Żółta indyska, jak nazwa wskazuje pochodzi z Indji, fabrykowaną też była w Chinach. Wyrabiano ją z moczu krów i wielbłądów, a zwierzęta karmione były specjalnemi liścmi z rośliny mangoli. Lak krapowy z korzenia krapowego, indygo z rośliny indygo, laki żółte z jagody szakłako, karmin z pluskwy. Koszenilowej, umyślnie chodowanej dla otrzymania barwnika. Powyższe kilka przykładów dają nam obrazek, że fabrykacja farb roślinnych i zwierzęcych dla celów drukarskich stawia się za kosztowną i należy tylko do historji.

SADZE, FARBY SMOŁOWE

Nie znano w dawnych czasach jeszcze uproszczonego sposobu otrzymywania sadzy, które są podstawą farby czarnej, palono drzewo jodłowe, zawierające żywicę, tamując powietrze. W czasach nowszych służą na ten cel odpadki pozostałe przy destylacji smoły, nafty, oleje palmowe i inne tłuszcze. Najlepszych gatunków sadzy, dostarczają gazy ziemne uchodzące na polach naftowych. Oleje i gazy spalane bywają w lampach na ten cel specjalnie urządzonych, aby otrzymać jaknajwięcej sadzy. — Smoła. Produkt uboczny przy fabrykacji gazu świetlnego, bywa dla rozłożenia na składniki i oczyszczenia destylowany. Z pośród najrozmaitszych składników pozostająca smoła używaną bywa do farb drukarskich. Jednym z bardzo ważnych składników otrzymanym drogą destylacji jest „nitrobenzol", z którego wytwarza się anilinę do fabrykacji laków, wytrzymałych na światło dzienne. Na tem zakończam streszczenie o składnikach farb. Nie będe tutaj wspominał o rozcieraniu i mieszaniu farb, tak samo o zestawianiu poszczególnych kolorów, ponieważ jest to temat wprost niewyczerpany.

KILKA SŁÓW O UŻYCIU FARBY SAMEJ DO JAKOŚCI PAPIERU

Ponieważ mało wagi kładzie się na zastosowanie jednego do drugiego, doświadczenie uczy nas, że do papierów szorstkich należy brać farbę więcej rozrzedzoną jak do papierów twardych, kancelaryjnych. Niestety grzeszy tutaj i maszynista i kierownik nie dając nieraz czasu do zmiany farby i mycia wałków. Z tego powodu druk zalany, zabrudzony, albo za mało farby i inne usterki. Błąd kardynalny i nie do przebaczenia jest dodawanie nafty do farby przy druku afiszy, chociaż nafta dobrze zapobiega zdzieraniu arkuszy, lecz po paru godzinach żółknie i traci na tem cały wygląd, nieraz bardzo mozolnej pracy zecerskiej. Zaleca się używanie t. zw. „Drukpasta" (Pasta Cellensia), która bardzo dobre oddaje usługi, nie oddziałując na farbę. Nadmienić mi wypada, iż należy używać tylko lepszych gatunków farb, o wiele oszczędniejszych w użyciu, dających druk czysty i czarny. Farba dwutonowa nadaje się specjalnie na autotypje, wymaga dużo staranności, druk należy przekładać papierem gazetowym. Wysycha po trzech dniach i zmienia barwę w tym samym czasie. Na rozmaitych papierach inny odcień. Sprowadzać należy tylko dobre gatunki.

DRUK BRONZĄ

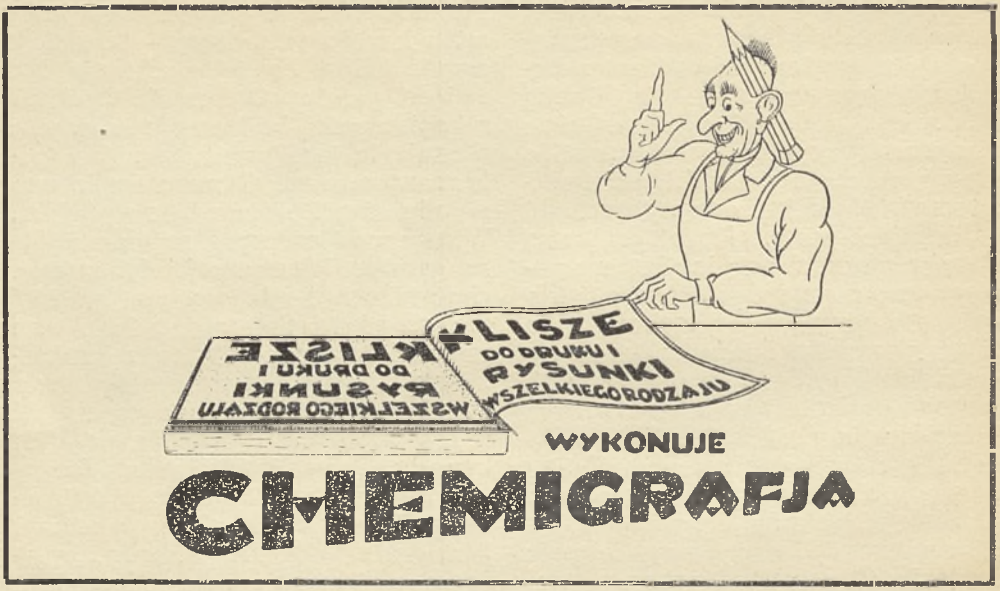
Jest to dział pracy, który wymaga wielkiej staranności, lecz bez gwarancji dobrego wykonania. Drukować można na każdej maszynie. Wysycha w ciągu 24 godzin i powinien być przekładany. Dla twardych papierów należy używać sykatywy i to na każde 100 gr. farby 10 do 12 kropel. Papier surowy wymaga pierwszego druku żółtego, a po wyschnięciu złoty. Po skończeniu druku maszynę myć natychmiast.

REKLAMA NOWOCZESNA

Były czasy, kiedy pisać i czytać nie umiano, ale mimo to handel się rozwijał. Ktoby z tego chciał wnioskować, że jednak bez reklamy się obywano, bardzoby się mylił. Wystawiano bowiem towar na widok publiczny i nawoływano do kupna. Reklama taka przechowała się do dziś dnia. Mały sklepikarz wystawia przed skład beczkę śledzi, jarzyny, owoczarka owoce itp. Potrzeba przejść się na targ, a usłyszy się nawołujące gosposie i przekupki zachęcające do kupna mniej lub więcej pięknym głosem. Eleganckie wystawy w oknach idą w parze z tą reklamą, tylko że zmysł artystyczny nadał jej szyku, uszlachetnił. Nie wszystkie towary można wystawiać na czas dłuższy w oknie lub przed składem, ponieważ podlegają zepsuciu a także chciwości ludzkiej, więc przyszedł tutaj w pomoc pomysł nowy — malatury. Na drzwiach kramarza widzimy tablicę blaszaną, a na niej widnieje namalowana głowa cukru, znowu gdzieindziej butelki, kiszki, szynki, miski z smalcem a w nim utkwiony bezlitośnie szeroki nóż rzeźnicki, przed składem fryzjera

błyszczy mosiężna tarcz, u kotlarza wisi spory kocioł z „prawdziwej miedzi", zawieszony na żelaznym haku, wydający niemiłosierne tony za każdym powiewem wiatru. To jest reklama, którą wzięliśmy w dziedzictwie po starożytnych. Takie dowody reklamy znaleziono w wykopaliskach Pompei. Z biegiem czasu wypisywano reklamy na bielonych ścianach, skąd pochodzi używany ogólnie wyraz „album". I dzisiaj taką reklamą się nie gardzi. Potrzeba tylko spojrzeć po murach i płotach poza-klejanych różnobarwnemi mniej lub więcej gustownie wykonanemi plakatami. Słupy reklamowe, to tylko zmiana formy — ściany na słup. Z chwilą rozwoju drukarstwa postać rzeczy zmieniła się znacznie, a już całkiem z rozwojem dziennikarstwa i radja. Dzisiaj wiadomość każda obiega z szybkością niesłychaną wszystkie miasta, wszystkie sioła. Rano wieść się zrodzi, przed wieczorem obiegła już wszystkie zakątki do ostatniej chaty. Plakat graficzny, ujęty w piękną formę i wykonany pomysłowo przez składacza, litografa lub rysownika coraz bardziej zdobywa sobie miano pierwszorzędnego środka nowoczesnej reklamy. Zwłaszcza w państwach zachodnich i Stanach Zjednoczonych Ameryki należy technika plakatowa do dziedzin, rozwijających się w szalonym tempie. Wszelkie sposoby graficzne jak druk czcionkowy, litografja, offset, rotograwura itp. mają szerokie pole działania. Olbrzymie różnobarwne plakaty przemysłowe, kinowe i rozrywkowe zniewalają przechodnia do czytania i osiągają w ten sposób swój cel. Czem większy plakat, tem skuteczniej oddziaływuje na wzrok przechodnia. Na tego rodzaju reklamy większe przedsiębiorstwa przeznaczają nieraz w miljony wchodzące sumy pieniężne i zatrudniają cały sztab dobrych rysowników reklamowych. W przeciwieństwie do reklamy plakatowej, oddziałującej na najbliższe otoczenie, reklama w prasie zatacza kręgi bardzo dalekie i oddziałuje w krótkim czasie a prawie jednocześnie na niezmierną ilość osób czytających. Ogłoszenie, zręcznie ujęte, pobudza do kupna, ułatwia je, wskazuje miejsce, gdzie klient potrzeby swoje zaspokoić może. Nietylko to, ale stwarza zapotrzebowanie i tak ożywia równocześnie produkcję, dla której pole zbytu już naprzód się stwarza i toruje progi. Lecz samo ogłoszenie nie jest jeszcze reklamą; jest nią dopiero wtenczas, gdy jest tak ułożone, treścią i formą, że wzbudza u czytelników pożądliwość kupna, posiadania przedmiotu. Umiejętność przemówienia do czytelnika — wzbudzić w nim chęć posiadania ogłoszonego towaru — jako niezbędną konieczność — jest zaletą inseratu jako r e k l a m y. Niejeden z przedsiębiorców umieści kilka inseratów i wnet się zniechęca — bo skutek prawie żaden. Na tej podstawie ma żal do gazety. Ogłoszenie umieścił z konieczności, bo inaczej publiczność o istnieniu jego przedsiębiorstwa gotowa zapomnieć. Tymczasem interes się nie ożywił, szkoda było wydatku... Wina spada wtenczas naturalnie nie na gazety. W rzeczywistości inserat, choć miał być reklamą, nie był nią nie wzbudził zainteresowania a tem mniej chęci kupna. Wina zatem samego inseratu, któremu nie nadano cech reklamy. Nie można więc winić prasy, jeżeli w niektórych wypadkach inseraty nie odniosą skutku. Pewne wydawnictwa wysłały do swoich inseratów kwestjonarjusze z zapytaniem: jaki skutek odnoszą inseraty, ogłoszone w ich organach. Wiele firm odpowiedziało, że reklamie w gazetach zawdzięczają istnienie swoje. Jedna firma dzięki reklamie pobudowała sobie kilka fabryk. Należy wspomnieć o sumach, jakie wydają Amerykanie i anglicy na reklamę. „New Yorker Harald" drukuje dziennie około 200 do 250 łamów samych inseratów — za kilkadziesiąt miljonów rocznie. Londyński „Times" zebrał już w roku 1875 za inseraty 200 miljonów złotych, dzisiaj zbiera naturalnie znacznie więcej. Jeżeli przedsiębiorcy dołożą starania w ułożeniu inseratów i postępować będą według z góry ułożonego planu, natenczas reklama w gazetach okaże

się skuteczną, czego także sami wydawcy pragną, bo to reklama dla nich. Do osiągnięcia tego celu przyczynić się może w niemałym stopniu składacz ogłoszeniowy, który każde ogłoszenie złoży umiejętnie, gustownie i naprawdę reklamowo. Zastosowanie efektownej kliszy kreskowej podniesie znacznie wartość reklamową; a takie ogłoszenia wyróżniać się będą zawsze na wielkich stronicach gazety, gdzie się tylko tak roi od najróżnorodniejszych ogłoszeń. Jednolite pismo i linja służy w nowszym czasie do udekorowania inseratu. Spamiętać należy sobie, że inseratu o zbitym tekscie nikt nie czyta. Lepiej mniej dać tekstu, a więcej wolnego miejsca; wreszcie reklama nie powinna być jarmarczną. Po umiejętnie udekorowanem oknie, w którem towary wystawione są, powiedzmy w sposób stylowy, gdzie barwy dobrane są w piękną, łagodnie oko ludzkie bawiącą całość, wydajemy sąd o właścicielu, o jego poczuciu estetycznem i jego przedsiębiorstwie, bo „jaki pan, taki kram“. Podobnie jest z reklamą na plakatach i w gazetach, musi ona podpadać dobrym gustem i budzić zaufanie do ogłaszającego się przedsiębiorstwa.



CENA OGŁOSZEŃ

Wielkość	1 raz	3 razy	5 razy	10 razy	Cały rok
Cała strona	50,- zł	130,- zł	200,- zł	350,- zł	400,- zł
1/2 strony	25,- zł	65,- zł	100,- zł	200,- zł	250,- zł
1/4 strony	15,- zł	40,- zł	60,- zł	100,- zł	130,- zł

KONTO CZEKOWE P. K. O. POZNAŃ Nr. 206,598 TELEFON Nr. 23-24
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18
CZCIONKAMI DRUKARNI GAZETY POWSZECHNEJ i DRUKARNI SPOŁECZNEJ